Rocznik XVI. Kraków, 1-go września 1908. Nr. 9.

NOWY DZWONEK

CZASOPISMO

poświęcone sprawom bieżącym, politycznym i społecznym.

wychodzi **raz** w miesiącu, tj. dnia **1**-go.

„Jest powinnością katolików wszystkie pisma katolickie usilnie wspierać".

(Z encykliki ś. p. Papieża Leona XIII. z dnia 15 października 1889 r.).

Treść numeru 9-go:

Adres do przesyłania prenumeraty:

Redakcya „Nowego Dzwonka" w Krakowie, ul. Powiśle L. 12.

KRAKÓW.
Nakładem Ks. M. Dziurzyńskiego.

Ważne dla wszystkich!

Jeżeli który z Szan. Czytelników nie otrzyma *Nowego Dzwonka* w swoim czasie, to jest pierwszego lub drugiego dnia w miesiącu, a najpóźniej do dni trzech, to niechaj **zaraz** doniesie nam o tem przez reklamacyę (ale niezapieczętowaną), której przesyłka nic nie kosztuje, a my zaraz prześlemy mu numer, którego nie otrzymał. Kto jednak dopiero po 8 dniach od wyjścia numeru lub jeszcze później wniesie reklamacyę, ten już potem owego numeru nie otrzyma.

Nowi Czytelnicy,

którzyby chcieli teraz zaprenumerować sobie ***Nowy Dzwonek*** — mogą otrzymać jeszcze wszystkie początkowe zeszyty, jeżeli zaraz nadeślą prenumeratę.

Prosimy

o rozszerzanie „Nowego Dzwonka“

między znajomymi i zachęcanie ich, aby sobie to pismo zaprenumerowali. Kto w tych czasach rozszerza pisma katolickie, ten ma zasługę wobec Kościoła i Ojczyzny! Dobry katolik powinien dziś przy każdej sposobności nakłaniać swych znajomych do popierania i prenumerowania pism katolickich.

Pamiętajmy,

co powiedział ś. p. Ks. W. Ketteler, Biskup z Moguncyi, **że katolik, który pism katolickich wedle sił nie wspiera, nie ma prawa nazywać się dobrym synem Kościoła!**

Rocznik XVI. Kraków 1-go września 1908. Nr. 9.

NOWY DZWONEK

wychodzi **raz** w miesiącu, około dnia 1-go.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Marceli Dziurzyński.**

„Nowy Dzwonek“ kosztuje w prenumeracie:

w **Austryi** na **rok: 3** korony; na **pół roku: 1** koronę **50** halerzy. — Do **Niemiec** na rok: **3** korony **50** hal. — Do **Ameryki** na rok: **1** dolar.

Adres:

Redakcya „Nowego Dzwonka“ w Krakowie ul. Powiśle L. 12.

Co daje ludowi Towarzystwo Kółek rolniczych.

Co roku przed zebraniem się Ogólnej Rady Towarzystwa Kółek rolniczych ogłasza Zarząd główny tego Towarzystwa sprawozdanie z czynności swych za rok ubiegły.

Mamy przed sobą sprawozdanie za rok 1907. Uważając Kółka rolnicze za instytucyę dla naszych włościan bardzo doniosłą i życząc sobie, aby Kółka zgromadziły około siebie wszystkich włościan, chcemy zapoznać naszych czytelników z czynnościami Głównego Zarządu i z korzyściami, jakie Towarzystwo członkom swoim daje.

W roku 1907 minęło 25 lat od założenia w Galicyi instytucyi Kółek rolniczych. Wzór wzięto z Poznańskiego, gdzie Kółka rolnicze tak wyszkoliły i oświeciły wieśniaka polskiego, że dziś skutecznie opiera się wszelkim prześladowaniom pruskim i nie daje się ani wynarodowić ani wywłaszczyć z ziemi ojców.

Dwadzieścia pięć lat działalności Towarzystwa Kółek rolniczych w Galicyi wykazuje wprawdzie rozwój Towarzystwa, z każdym rokiem przybywa coraz to więcej Kółek, coraz więcej członków, ale niestety dotąd zaledwie w 1000 gminach znajdują się Kółka rolnicze, a liczba członków we wszystkich tych Kółkach wynosi tylko 33.000; — wypadałoby więc na każde Kółko około 30 członków. Gdzież więc reszta gmin, gdzie setki tysięcy polskich chłopów?

A chyba niema w kraju wsi, gdzieby przynajmniej ze słuchu nie wiedziano o istnieniu Kółek rolniczych, lecz brak zmysłu organizacyjnego u naszego ludu i brak ludzi dobrej woli wśród inteligencyi wiejskiej, którzyby się organizacyą i prowadzeniem Kółek rolniczych zająć chcieli, jest powodem tej karygodnej obojętności o dobro i oświatę ludu.

W sprawozdaniu swojem zapowiada Główny Zarząd ustanowienie organizatorów, którzyby jeżdżąc po kraju zakładali nowe Kółka, ale wątpimy w powodzenie tej akcyi, jeśli się nie znajdzie w każdej gminie osoba, któraby poświęcając pracę i trud, około siebie ludność miejscową skupiła.

Czem się zajmuje Główny Zarząd Kółek rolniczych i jakie daje korzyści swym członkom?

Działalność Kółek rolniczych dzieli się na dwie części: 1) część rolniczą, 2) część handlową.

I. Dział rolniczy.

W dziale rolniczym urządza Główny Zarząd pola doświadczalne z nowemi odmianami zbóż, kartofli i roślin pastewnych. Robi to zaś w ten sposób, że rozsyła zgłaszającym się członkom doborowe gatunki zboża po połowie ceny i żąda za to sprawozdania, jakie to nasienie wydało plony i te sprawozdania ogłasza; zachęca w ten sposób włościan do zmiany nasienia i do kupna lepszych, a do gleby każdej okolicy stosownych odmian zboża. W roku 1907 przeprowadzono w różnych stronach kraju 50 prób doświadczalnych z żytem, 50 z pszenicą, przeszło 100 prób z jęczmieniem ozimym, 110 z owsem, 110 z jęczmieniem jarym. Sprawozdania z tych prób wyrażają powszechnie zadowolenie i podziękowania.

Następnie rozsyła Główny Zarząd nasiona roślin pastewnych, mało lub wcale w kraju nieużywanych, zachęcając w ten sposób do ich uprawy, a mianowicie: nowe odmiany buraków pastewnych, marchwi pastewnej, końskiego zębu, sorga cukrowego, lucerny i saradeli.

I tu żąda wzamian Główny Zarząd sprawozdań — a są one jednym hymnem pochwalnym i dziękczynnym. Takich prób w roku 1907 było 106 w rozmaitych Kółkach.

Nie mniejsze zainteresowanie wywołują próby z nowemi odmianami kartofli, których przeprowadzono 160 w różnych gminach.

Dalej idą próby z nawożeniem łąk i pastwisk zapomocą kainitu i żużli Thomasa, i doświaczenia z nawozami sztucznymi.

Zebrane doświadczenia wychodzą na korzyść nietylko tym, co te próby u siebie przeprowadzają, lecz także ich sąsiadom, a przez ogłaszanie sprawozdań w *Przewodniku Kółek rolniczych* wszystkim członkom Kółek. którzy zachęceni dobrymi wynikami, sami u siebie ulepszenia te wprowadzają.

Nie mniejsze korzyści oddaje Główny Zarząd swym członkom przez pośrednictwo w zakupnie nawozów sztucznych, maszyn rolniczych i nasion. Rozpowszechnianie użycia nawozów sztucznych, którym kraje na zachodzie zawdzięczają obfitość zbiorów u nas nieznaną, wśród naszych włościan jest jedynie zasługą Towarzystwa Kółek rolniczych. W roku 1907 kupili członkowie Kółek za pośrednictwem Głównego Zarządu nawozów sztucznych za 176.280 koron, nasion za 111.289 koron, a maszyn rolniczych za 55.268 koron.

Członkowie sprowadzający za pośrednictwem Głównego Zarządu maszyny, czy nawozy sztuczne, czy nasiona, otrzymują towar dobry, czasem może droższy nieco, ale za to pewny i nie narażają się na niebezpieczeństwo oszukaństwa, co się szczególnie przy kupnie maszyn i nawozów sztucznych od podróżujących żydowskich agentów bardzo często zdarza.

Lecz nie koniec na tem. Kwotą 1.500 koron nagradza Główny Zarząd tych członków Kółek rolniczych, którzy urządzają u siebie prawidłowe gnojownie; nagrody te wynoszą nawet po 100 koron.

Urządzając przez nauczycieli i instruktorów wędrownych kursa o mleczarstwie, hodowli bydła, żywieniu inwentarza, weterynaryi, pszczelnictwie, sadownictwie, uprawie warzyw, hodowli drobiu i królików — stara sie Główny Zarząd podnieść wiedzę rolników i w ten sposób wpłynąć na poprawę gospodarstw drobnych.

Że korzyści z tego nauczania są rzeczywiste, najlepszym dowodem są prace włościan — ogłaszane w *Prze-*

wodniku Kółek rolniczych na różne zapytania dotyczące uprawy roli, hodowli bydła i t. p., za które Główny Zarząd wyznacza osobne nagrody.

Wspomnieć jeszcze należy o pośrednictwie w zakupnie szczepów owocowych, których Towarzystwo rok rocznie około 10.000 sztuk członkom swym pó bardzo nizkich cenach dostarcza i o wyrobie jabłecznika pod kierunkiem instruktora z Głównego Zarządu w Siemianówce koło Lwowa, gdzie w roku 1907 wyrobiono 7.000 litrów tego napoju i zbyto go w kraju.

Niema więc gałęzi gospodarstwa, którąby się Główny Zarząd Kółek rolniczych nie zajmował , którejby nie popierał moralnie i materyalnie, bo nawet takie drobne gałęzie gospodarstwa, jak hodowla kóz, królików i drobiu, używanie do zaprzęgu krów, nie uchodzi jego baczności.

Jeśli do tego dodamy, że każdy członek na zapytanie listowne znajdzie tam gospodarczą poradę i potrzebne wskazówki, to okaże się, że pożytek z tej instytucyi dla każdego rolnika, który z niej korzystać chce, jest wielki.

II. Dział handlowy.

Większość Kółek rolniczych w kraju ma swoje sklepiki, którym na ogół nie źle się powodzi. Opieka Zarządu nad tymi sklepikami polega na tem, że dostarcza im praktycznych sklepikarzy, do czego utrzymuje kurs w Czernichowie, urządza wędrowne kursa handlowe, urządza lustracye sklepików, i wyrabia bezprocentowe pożyczki na zakładanie sklepików. Oprócz tego pośredniczy Główny Zarząd w sprowadzaniu dla Kółek rolniczych węgla kamiennego, paszy dla bydła, ziemniaków, zboża do siewu i na wyżywienie, a zamówienia idą w setki tysięcy.

Prócz tego niech jaka klęska nawiedzi kraj — czy pewne okolice, jak powódź, posucha, grad i t. p. to Główny Zarząd Towarzystwa Kółek rolniczych pierwszy rozpoczyna akcyę ratunkową, kołacze to u Sejmu, to u rządu o ratunek i pomoc, a starania jego uwieńczone są zawsze pożądanym skutkiem i wyjedna znaczniejsze sybwencye, ulgi przewozowe, słowem łagodzi skutki klęski.

Dość zresztą powiedzieć, że w roku 1907 uskutecznił Główny Zarząd Kółek rolniczych dostaw dla swych członków za przeszło milion koron.

Oto co daje Towarzystwo Kółek rolniczych swym członkom — a co za to od nich żąda? Nic, lub tyle co nic, bo wymaga tylko od każdego Kółka wkładki rocznej 8 koron — a i tego wszystkie Kółka nie płacą. A zresztą choćby i wszystkie Kółka zapłaciły tę wkładkę, toby to wyniosło 8 tysięcy koron, a koszta samego zarządu to jest pensye urzędników, instruktorów, czynsz najmu, opał i światło i inne wydatki kancelaryjne — wynoszą około 50 tysięcy koron, ogólny zaś roczny wydatek na cele Towarzystwa wynosi przeszło 180.000 koron.

Skądże więc Zarząd czerpie fundusze na swoje wydatki. Oto z subwencyi krajowych i rządowych, które wynoszą około 120 tysięcy koron. Obojętność członków Kółek rolniczych, objawiająca się w braku ofiarności na wspólne cele Towarzystwa, jest bardzo wielka, a obojętność ta wyraża się najdobitniej w dobrowolnych składkach na budowę własnego domu we Lwowie, pod który uroczyście położono kamień węgielny w roku jubileuszowym 1907.

Mimo gorących odezw Zarządu wpłynęło na cel budowy własnego domu zaledwie 20 tysięcy koron, co na 35 tysięcy członków jest też bardzo mało.

Kończąc uwagi nasze, wspomnieć jeszcze musimy, że Główny Zarząd prócz działu handlowego i rolniczego zajmuje się jeszcze zakładaniem straży pożarnych ochotniczych przy Kółkach rolniczych, które skutecznie niosą pomoc w razie nieszczęścia pożaru w gminie i sąsiednich wsiach, — że zajął się gorliwie popieraniem teatrów i chórów włościańskich i różnemi pożytecznemi wydawnictwami szerzy wśród rolników oświatę zdrową i pożyteczną.

Główny Zarząd nie szczędzi trudu ni pracy, by podnieść dobrobyt i oświatę ludu i pewnie uważałby sobie to za najwyższą nagrodę, gdyby mógł skupić pod swoim sztandarem wszystkich chłopów polskich, gdyby nie było żadnej wsi bez Kółka rolniczego, gdyby każdy chłop polski był członkiem Kółka, i to nie członkiem malowanym, ale rzeczywistym, nietylko korzystającym z usług i dobrodziejstw Towarzystwa, ale poczuwającym się także do ofiarności na wspólne cele, to jest, aby nie zechciał zawsze tylko brać, ale i dawać.

Jedno tylko mamy do zarzucenia Głównemu Zarządowi, a mianowicie zdaje się nam, że zbyt kosztowną jest jego administracya.

Na tem kończymy nasze uwagi, życząc Towarzystwu dalszego pomyślnego rozwoju i powodzenia w jego uczciwej pracy. *F. G.*

Pogawędka o różnych rzeczach.

(Dobry sposób zwalczania pijaństwa. — Kto jest prawdziwym przyjacielem ludu. — Kto zyskuje na politykowaniu ludu.

Na dobry sposób obrzydzenia ludowi pijaństwa i szerzenia wstrzemięźliwości od trunków wpadł ks. Szurek, katecheta w Lutczy, w powiecie stryżowskim. Urządził on parafianom tamtejszym przedstawienie teatralne w otwartem polu. Włościanie sami odegrali sztukę śp. Wł. Anczyca pod tytułem „Gorzałka“, która to sztuka nadzwyczaj się podobała wszystkim.

Przedstawienie wspomniane odbyło się w pierwszej połowie lipca pewnej niedzieli po południu. Najpierw wystąpił na scenę ksiądz katecheta i w wymownych słowach wykazał, jak straszną trucizną dla ciała i duszy człowieka jest pijaństwo. Potem dzieci szkolne wygłosiły dwa wierszyki o szkodliwości alkoholu, a w końcu odbyło się samo przedstawienie, które na wszystkich widzach, a było ich kilkuset, wywarło wielkie wrażenie.

Ksiądz Szurek dał tak kapłanom jako i innym przyjaciołom ludu dobry przykład, w jaki sposób walczyć trzeba z pijaństwem. Takie bowiem przedstawienia teatralne wykazują lepiej i dobitniej skutki pijaństwa, niż wszelkie artykuły lub odczyty, to też dobrzeby było, gdyby ksiądz Szurek znalazł naśladowców po innych także parafiach.

Nie ten jest dziś prawdziwym przyjacielem ludu, kto go tylko polityką karmi, kto go ciągle na wiece zwołuje i tumani jakiemiś obietnicami — ale ten szczerze i prawdziwie lud kocha, kto go od karczmy odwodzi, kto uczy lepiej gospodarować na roli i w domu, kto zakłada

Kółka i Kasy oszczędności po wsiach, i kto uczy włościan żyć po chrześcijańsku, po ludzku.

Z polityki mają tylko niektórzy korzyść, ale nie ogół włościan. Z rozpolitykowania ludu odniósł korzyść p. Stapiński, bo sobie kupił w Krakowie kamienicę za 88 tysięcy koron; skorzystali przy nim i niektórzy ludowcy, którzy zostali posłami i dziś biorą po 20 koron dziennie, za które dobrze sobie żyją i grunta skupują.

Ale jakąż korzyść ma z tego politykowania i w ogóle z całego stronnictwa ludowcowego ta reszta włościan, która należy do stronnictwa ludowców? Czy się ich los przez to poprawił, że wybrali więcej swoich posłów, czy się przez to nauczyli lepszej gospodarki, czy się uszlachetnili i postąpili w prawdziwej oświacie?

Bynajmniej. Jaka była bieda po wsiach, taka jest i będzie dotąd, aż lud nasz przejrzy i przekona się, że samem tylko politykowaniem nie dojdzie nigdy do lepszej doli.

Wszakże sam p. Stapiński wytykał niedawno w Kole polskiem naszej szlachcie, że dlatego źle gospodarzy i schodzi na dziady, bo się polityką zbytnio zajmuje. Jeżeli więc politykowanie — według słów posła Stapińskiego — szkodzi większym rolnikom — to stokroć więcej szkodzi ono małym rolnikom, czyli włościanom.

I dlatego byłoby daleko korzystniej dla ludu — gdyby mniej politykował, a więcej się oświecał pismami i książkami, które mu dają dobre rady gospodarskie, dobre wskazówki życiowe, bo politykowaniem dopomaga lud tylko niektórym osobom do bogacenia się, a sam nie postępuje ani krok naprzód czy to w oświacie, czy w dobrobycie.

Występując przeciw zbytniemu politykowaniu ludu, nie chcę przez to bynajmniej powiedzieć, jakoby lud nie potrzebował się wcale zajmować sprawami politycznemi, owszem, wieśniak, jako obywatel kraju ma prawo zajmować się sprawami politycznemi, ale nie w taki sposób, w taki to dzisiaj u nas się dzieje, gdzie polityka zajmuje jakby całą duszę wieśniaka.

Gdy się u nas zejdzie dwóch lub kilku wieśniaków, to nie mówią o gospodarstwie, o oświacie, ale tylko o polityce, a gospodarstwo i oświata leżą odłogiem, i to jest

właśnie powodem, że nasze rolnictwo i oświata stoją jeszcze na bardzo nizkim stopniu rozwoju, przez co i bieda u nas ciągła.

Z tego samego powodu, to jest ze zbytniego politykowania, lud nasz nie umie odróżnić pożytecznej i zdrowej oświaty, od pozornej oświaty, która jest tylko tumanieniem ludu, i nie znajduje upodobania w czytaniu pism i książek pouczających — natomiast zaś czyta chciwie gazetki, przepełnione polityką i ujadaniem, a to nic a nic do oświaty się nie przyczynia. *Bojomir.*

Fabrykanci oszczerstw.

Piśmidła socyalistyczne stale, bo w każdym prawie numerze zwalczają Kościół katolicki i obrzucają jego Duchowieństwo różnemi oszczerstwami. Od czasu do czasu wykryje się, że to wszystko co głoszą owe szmaty parobków żydowskich jest podłem kłamstwem. ale to wcale nie przeszkadza pismakom socyalistycznym rzucać dalej coraz nowsze oszczerstwa.

Celują w tym rzemiośle oba krakowskie pisma socyalistyczne to jest: *Naprzód* i *Prawo ludu.* Zwłaszcza redaktor *Prawa ludu* Z. Klemensiewicz ciągle wymyśla jakieś straszne historye o „oszustach w sutannie“, a kapłanów katolickich nie inaczej nazywa tylko “pobożnymi świńtuchami“ i t. p.

Naturalnie, że owe „zbrodnie księży“ dzieją się według doniesień tych pism zawsze gdzieś bardzo daleko, bo we Włoszech lub w Hiszpanii, któż bowiem tam pojedzie, by zbadać kłamstwo socyałów? Ten i ów czytelnik uwierzy w kłamstwo, a to socyałom wystarczy. Kłamstwa i oszczerstwa to główna ich broń.

Dwa gospodarstwa.

Jeden z czytelników *Nowej Reformy* bawił w lecie bieżącego roku we wsi ruskiej w powiecie mościskim,

i potem we wsi polskiej w powiecie myślenickim. Wrażenia, jakie odniósł tu i tam, tak opisuje.

„We wsi ruskiej stanąłem u gospodarza Rusina dość zamożnego, bo kmiecia posiadającego 12 morgów żyznej ziemi. Chałupa jednak jego niczem nie różni się od innych chałup włościan ruskich. Mała to i nizka lepianka, zapadnięta w ziemię, o małych okienkach, które się nigdy nie otwierają — to też światło dostaje się do wnętrza w nader skąpej ilości.

W izbach zaduch nie do wytrzymania — pod piecem nierogacizna i kaczki, które chlapią się w środku izby jak w sadzawce. Kilka szkaradnie malowanych obrazów na ścianach, barłóg z prostych desek ustawiony w kącie, połamana kołyska, i coś w rodzaju szafy na brudne garnki i miski, oto całe urządzenie domu ruskiego kmiecia.

Była już ósma godzina rano, kiedy gospodyni zaczęła dopiero palić w piecu mokrym chrustem, by zgotować śniadanie, składające się z żuru i nieco z grubsza opłukanych nowych kartofli. Palić się nie chciało, więc gospodyni klęła na gospodarza, iż paliwa podczas deszczu pod strzechę nie schował.

Gospodarz coś gderał, chodził koło wozu, a zwąchawszy, iż śniadania wnet nie będzie, poszedł do karczmy. Czeladź cała kręciła się po podwórzu i czekała śniadania.

Tymczasem we wsi rozległo się echo kołomyjek i krakowiaków, wygrywanych grzez grajków. Szli z nimi przez wieś polowy dworski, ekonom, pisarz, gumienny i krzyczeli na całe gardło:

— Wychodź, po sześćdziesiąt centów, wychodź!

I powoli zaczęły złazić się dziewczęta, przyszło także paru chłopaków i starych bab z sierpami, i to wszystko powlokło się do dworu na żniwa — była już godzina dziewiąta z rana.

U mego gospodarza skończyło się śniadanie o dziesiątej z rana i czeladź poszła z gospodynią w pole. Gospodarz został w domu, bo on — jak mówił — nie parobek, aby w polu robił.

Po chwili zaprowadził mnie do stajni i obory i pokazywał swoje gospodarstwo. W stajni stało troje szkapiąt

wynędzniałych, a w oborze w gnojówce po kolana widać było cztery chude i nędzne krowięta.

Pokazując to gospodarstwo, począł kmieć ruski narzekać na podatki — i na panów, którzy nic nie robią, tylko czytają gazety, a w Sejmie i „parlamencie“ uchwalają ustawy na szkodę chłopów.

Brakło mi już cierpliwości — więc rzekłem: „O, jacyście wy nierozumni“.

„Ta wo“? — odpowiada na wsi Rusin, jak ja głupi, to nie głupi nasz jegomość — a ten w cerkwi ciągle nam mówi, że to panowie niszczą i gnębią chłopów — i temi słowami pożegnał mnie i ułożył się do snu w trawie, tuż obok gnojówki.

A teraz drugi obrazek ze wsi polskiej. Rzecz dzieje się we wsi górskiej Bystra, w powiecie myślenickim.

Stanąłem u górala, który ma również 12 morgów pola, wliczając w to pastwiska i lasy.

Dom prześliczny, obszerny, zewnątrz wybielony pokostową farbą, wewnątrz świetlica wybielona, podłoga czyściutka, sprzęty prawie eleganckie, same jesionowe, słowem świetlica górala, to schludny, choć prosty salonik.

Około domu piękny sad owocowy i pasieka. Budynki gospodarskie wzorowe. Gazda ma jednego tylko konia, za którego dawano mu na jarmarku „trzy stówki“, ale on chciał półczwartej (700 koron). Na oborze 6 krów, jak bawoły. I tu także powoli zbliżają się żniwa. Wczoraj mój gazda odstawiał drzewo z lasu do Osielca i zarobił 15 koron. Dziś żniwa pierwszy dzień.

O godzinie 3 rano wypiła czeladź kawę i poszła w pole. Nie dużo też czeladzi, bo tylko pięcioro. Gazda z kosą, inni z kosakami. W południe przyszła gaździna do domu, ugotowała trzy króliki i poniosła czeladzi na pole. O zmroku wrócili żeńcy. Wszystko żyto dziś zżęte, jutro kolej na jęczmień, byle tylko pogoda. Ale że pogody nie było, gazda znowu pojechał na zarobek i przywiózł znowu 15 koron. Czeladź, z wyjątkiem gaździny i pasterki, pracowała w lesie.

W niedzielę ubiera się mój gazda jak pan. Zegarek srebrny ma nawet. Gaździna ma jedwabną chustkę za

dwie piątki. Po powrocie z kościoła jedli wszyscy pieczoną kurę. Po południu byli goście. Pili piwo i kawę z dużego dzbana. Spać czeladź poszła o 8 wieczór. Na drugi dzień o trzeciej rano brzęczały już kosy i sierpy na polu".

Tyle pisze ów korespondent *Nowej Reformy*. Niechże teraz Szan. Czytelnicy osądzą, kto i co jest powodem nędzy ludu ruskiego? Nie kto inny — tylko on sam, a głównie jego lenistwo, ociężałość i niepora dność.

Wieśniak polski wstaje do roboty w lecie o trzeciej rano a chłop ruski rusza do roboty zazwyczaj dopiero koło dziesiątej rano, i potem narzeka na panów, że przez nich bieduje. I gdzie tu rozum u tych ludzi?

Tegoroczne klęski.

Naszej ludności wiejskiej grozi prawie w większej części powiatów głód, gdyż wskutek gradów i wylewów rzek przepadły tegoroczne zbiory. Żyto zrosło w snopach i kopach, zrosło także na pniu. W wielu wypadkach zostały kopy przez powódź zabrane, a leżące zboże na garści przymulone.

Wskutek tej klęski ludność nie ma ziarna na siew. Okazuje się konieczna potrzeba sprowadzenia kilkuset wagonów żyta do siewu. Zapewne pomyśli o tem „Główny Zarząd Kółek rolniczych". Należałoby pomyśleć także o daniu ludności zarobku przy jakich robotach publicznych. W tym celu i państwo i kraj winny przyjść z pomocą.

Potrzeba więc zacząć roboty przy kolejach, których budowa dawno już uchwalona, na przykład przy kolei z Jasła do Dębicy. Prócz tego koniecznem jest przystąpienie do regulacyi dzikich potoków i strumieni górskich, które zrządzają co roku olbrzymie szkody, niosąc szuter i kamienie na najpiękniejsze łąki i zamulając urodzajne grunta.

Namiestnictwo udzieliło już, co prawda, doraźnych zapomóg na pierwszą pomoc dla ludności dotkniętej wylewami i gradem, i poleciło starostwom, by jak najrychlej

podały dokładny wykaz gmin dotkniętych klęskami i oszacowanie szkód w przybliżeniu, aby tym gminom udzielić dalszych zapomóg; również ministerstwo rolnictwa przeznaczyło pierwszą kwotę na złagodzenie klęski, głównie zaś na kupno paszy i rozdzielenie jej po zniżonych cenach między potrzebującą ludność, — ale to wszystko nie wystarczy na usunięcie nędzy — i dlatego rychłe rozpoczęcie robót publicznych i danie ludności zarobku jest koniecznem, i o to starać się powinni posłowie ludowi.

Zapomogi dla rodzin rezerwistów.

Rada państwa uchwaliła, a Cesarz zatwierdził już ustawę przyznającą wsparcie dla rodzin rezerwistów powołanych na ćwiczenia wojskowe.

Według tej ustawy wynagrodzenie wynosić będzie połowę zwykłego zarobku dziennego robotnika w tym okręgu sądowym, do którego należy powołany na ćwiczenia Wynagrodzenie to wypłacane będzie za każdy dzień spędzony na ćwiczeniach.

Za dni użyte do jazdy na ćwiczenia i powrót z ćwiczeń należy się takie samo wynagrodzenie, jak za czas spędzony na ćwiczeniach.

Gdy powołany na ćwiczenia jest osobą samoistną zarobkującą, na przykład rękodzielnikiem, to otrzymuje jako wynagrodzenie najwyższą płacę robotnika dziennego, przyjętą zwyczajem w okręgu sądowym, do którego należy.

Prawo do żądania wynagrodzenia przysługuje wyłącznie powołanemu na ćwiczenia, a ten winien wskazać osobę, na ręce której wynagrodzenie ma być wypłacane.

Żądanie wynagrodzenia ma być zgłaszane ustnie lub pisemnie u tej władzy politycznej, od której powołany otrzymał kartę powołania.

Wypłata wynagrodzenia odbywa się z chwilą dokonanego zaciągu pod broń co tygodnia z góry.

Prawo do wynagrodzenia odpada, gdy powołany do ćwiczeń pobiera swą płacę przez czas ćwiczeń, lub gdy z innych względów nie ponosi uszczerbku w docho-

dach, lub gdy utrzymanie rodziny skutkiem powołania go do ćwiczeń nie ponosi uszczerbku.

Za rodzinę, która ma prawo do wynagrodzenia za powołanie jej członka na ćwiczenia wojskowe, uważa się: żonę ślubną, ślubne i nieślubne dzieci i rodzeństwo powołanego.

Podanie o to wynagrodzenie należy wnosić do c. k. Starostwa przed ćwiczeniami lub po ćwiczeniach najpóźniej jednak do 4 tygodni.

Czy możliwa z nimi zgoda?

Kilku ludzi dobrej woli, tak z pośród Polaków jako i z pośród Rusinów, zwołało na dzień 3-go sierpnia br. do Rawy Ruskiej wiec rolniczy, by na nim wspólnie radzić o potrzebach rolników, i o środkach, jakby dolę rolników polepszyć.

Na wiec zaprosił komitet właścicieli większych posiadłości i włościan, świeckich i duchownych i z góry zapowiedziano, że o sprawach politycznych mowy na wiecu nie będzie, tylko o sprawach rolniczych.

Taki jednak wiec wspólny Rusinów z Polakami nie był na rękę hajdamakom, bo oni boją się jak ognia zgody tych dwóch bratnich narodów. Wysłali więc hajdamacy umyślnie na wiec kilku awanturników i krzykaczy — z rozkazem, by wiec rozbili i w żaden sposób nie dopuścili do zgodnych narad Polaków z Rusinami.

Polacy, widząc, co się święci, a pragnąc zgody, ustępowali przed żądaniami ukraińców, ale to wszystko nic nie pomogło, bo ukraińcy wywołali taką awanturę, że komisarz rządowy musiał wiec rozwiązać.

Najwięcej awanturował, krzyczał i rzucał obelgi na Polaków i na Koło polskie niejaki Kuncew, czy Kunciów, kandydat adwokacki z Rawy Ruskiej, któremu pomagał też gorliwie okrzykami ruski proboszcz ks. Łomnicki.

I pokazało się znowu, że ukraińcy czyli hajdamacy nie chcą żadnej zgody z Polakami, że oni tylko wojny chcą, bo przy spokojnem i zgodnem pożyciu obu narodów nie mieliby co robić i zniknęliby z widowni. Zgoda przeto między Polakami a Rusinami wtedy dopiero po-

wróci, gdy lud ruski całkiem od siebie odtrąci oszustów ukraińskich, którzy się mu narzucają na przywódców i przyjaciół!

Powrót z Brazylii.

Z wiosną tego roku przybył do naszego kraju z Brazylii niejaki hrabia Le Hon, celem werbowania robotników do budowy kolei. Polskie Towarzystwo emigracyjne, do którego hr. Le Hon zwrócił się o pomoc w tej sprawie, zasięgnąwszy informacyi u konsula i u Polaków w Brazylii, dowiedziało się, że istotnie zawiązało się w Brazylii Towarzystwo budujące kolej i że owo Towarzystwo obowiązało się wobec rządu brazylijskiego zwrócić koszta przewozu każdemu robotnikowi i ofiarować ziemię w Paranie po dwóch latach roboty przy kolei.

Wobec tego lwowskie Towarzystwo emigracyjne postawiło hrabiemu Le Hon'owi takie warunki: 1) Kontrakt z każdym robotnikiem ma być zawierany po polsku we Lwowie; 2) przy każdym transporcie robotników pojedzie z ramienia polskiego Towarzystwa emigracyjnego przewodnik aż na miejsce przeznaczenia; 3) werbunek prowadzony będzie jawnie; 4) emigranci polscy pracować będą tylko w okolicach, gdzie niema żółtej febry.

Pierwszy transport składał się z trzystu kilkudziesięciu osób, między któremi było zaledwie 50 Polaków i trochę Rusinów, a najwięcej żydów z Rumunii, w kwietniu wyjechał drugi mniejszy transport z 80 ludzi.

Już atoli z początkiem lipca wróciła część tych robotników do Tryjestu i opowiada o strasznych zawodach, jakie ją spotkały w Brazylii.

Mówią oni, że chociaż zarobek dzienny wynosił nie całe 4 korony dziennie, to jednak samo życie kosztuje blizko 3 korony dziennie, a robota jest ciężka. W dzień było gorąco, w nocy zaś zimno, które nie dawało im spać. W barakach woda przeciekała przez dach, a za wszystkie przybory do gotowania musieli drogo płacić.

O godzinie w pół do szóstej rano wyjeżdżali do roboty, już po śniadaniu, które się składało z kawy i dwóch bułek. O w pół do dwunastej wyjeżdżali na obiad,

o w pół do pierwszej wracali do roboty, która trwała do w pół do szóstej. Na obiad dostawali czarną fasolę, ryż, pataty podobne do ziemniaków i mięso wędzone, które nieraz było zepsute i z robakami.

Wszędzie dokoła dziki gęsty las, chleba za najdroższe pieniądze dostać nie można, pod skórę wbijały się jakieś robaki, powodując ropienie.

Gdy kto zachorował, wówczas dozorcy mówili mu, że tu niema szpitala, a jak chcą chorować, to niech się wynoszą z baraków. Po jakimś czasie zaczęli uciekać, a uciekali nietylko Polacy, lecz wszyscy. Wielu idąc przez 20 dni przez lasy dostało się do konsula austryackiego w Kurytybie, który ich do Europy odesłał.

W ten sposób znaleźli się wychodźcy po długiej tułaczce znowu w kraju, i dziś mówią, „że wolą biedować tu, niż tam“.

Gazeta *Przegląd emigracyjny* inaczej nieco tę sprawę przedstawia i pisze, iż większość tych robotników nie miała pojęcia o pracy przy kolei, dlatego praca szła im ciężko. Nadto podjudzała ich ciągle pewna osoba, która ma pretensye do Towarzystwa budującego kolej, i wmawiała w nich, że w Paranie czeka ich nędza, skoro zaś uprą się wrócić do Europy, to konsulat autryacki będzie musiał ich wysłać na koszt rządu aż do domu.

W opowiadanie takie uwierzyło wielu robotników i uciekło od pracy, inni atoli pozostali i pracują dalej.

Do powyższego opowiadania i wyjaśnienia dodajemy i od siebie słów kilka. Niedawno temu otrzymaliśmy list od jednego z naszych Czytelników, który przebywa w Brazolii. Donosi on nam, że polscy przybysze, którzy tam przyjechali do robót koło kolei, uciekają od tych robót i błąkają się po lasach.

Ponieważ wielu już uciekło — więc teraz pilnuje pozostałych robotników wojsko i strzela do każdego, kto chce uciekać.

Co to są żydzi.

Jedna z katolickich gazet wychodzących w języku niemieckim na Bukowinie, mianowicie *Bukowiner Volksblatt*,

zwraca uwagę wszystkich chrześcijan na grożące im ze strony żydów niebezpieczeństwo, które jest tem groźniejsze, że nie całkiem przeciw niemu jesteśmy uzbrojeni, i ponieważ brak nam środków do tej walki potrzebnych.

Jeżeli bowiem do czego można żydów porównać, to chyba do chmury szarańczy, która wszystko niszczy, albo do ognia, którego stłumić nie można.

Ale że i to porównanie jest za słabe, wynika z tego, że tak szarańcza jako i ogień pochłaniają tylko owoc naszej pracy a zostawiają ziemię, podczas gdy żydzi pozbawiają nas i kawałka ziemi, który po ogniu pozostał, a więc nie zostawiają nam nawet najmniejszej nadziei na przyszłość.

Szarańcza i ogień nie odbierają nam więc nadziei w lepszą przyszłość pozagrobową, żydzi zaś zabijają swemi pismami i bezbożną agitacyą przez socyałów i ową nadzieję w lepsze życie pozagrobowe.

Jedno jest tylko stronnictwo — tak kończy *Bukowiner Volksblatt* — które dokładnie rozumie niebezpieczeństwo żydowskie i nie waha się mówić chrześcijanom prawdy o żydach, a jest niem stronnictwo chrześcijańsko-socyalne.

Tak mówi owa gazeta — i prawdę mówi. Jedni tylko chrześcijańsko-socyalni walczą dzielnie pod wodzą dra Luegera burmistrza Wiednia z żydostwem i wyswobodzili z pod ich panowania stolicę Austryi, która do niedawna była całkiem w ich ręku.

Jeżeli jakiemu krajowi — to głównie i przedewszystkiem Galicyi przydałoby się wielce stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, bo jeżeli nie powstanie u nas i to wnet takie stronnictwo, to Galicya w krótkim czasie przejdzie pod panowanie żydów.

KOZIE TOWARZYSTWO.

W Anglii istnieje „Kozie Towarzystwo“. Wydało ono tymi czasy książeczkę, w której dwudziestu czterech hodowców kóz wykazuje na podstawie własnych długoletnich doświadczeń pożytek i wartość mleka koziego.

Mleko kozie, piszą owi rzeczoznawcy, bogate jest w tłuszcz i w białko, a wiele dzieci, które nie znoszą mleka krowiego, chętnie pije mleko kozie.

Każda rodzina, posiadająca choćby maleńki skrawek ziemi, może trzymać jednę kozę lub więcej, jeżeli tylko przestrzegać będzie ogólnych reguł hodowania tych zwierząt.

Koza daje nietylko zdrowe i pożywne mleko, ale jest to stworzenie daleko czystsze od krowy i dlatego też mniejsza zachodzi obawa zanieczyszczenia przezeń mleka.

Średnio dobra koza daje na dzień $1\,^1/_4$ litra, bywają jednak wypadki, że koza daje prawie 4 litry mleka dziennie. Na szczególną uwagę zasługuje ta okoliczność, że kozy daleko rzadziej zapadają na suchoty, niż bydło rogate.

Aby więc rozpowszechnić między ludem hodowlę kóz, zawiązało się w Anglii wspomniane wyżej „Towarzystwo kozie“, które ma na celu popierać tę hodowlę i wykazywać jej pożytek. Takie Towarzystwo i u nas by się przydało, tak po wsiach, jako i koło miast, a ludzie ubodzy, których nie stać na kupienie i utrzymanie krowy, mieliby tanie i dobre mleko dla swych dziatek i dla siebie.

AKCYA RATUNKOWA.

W poniedziałek dnia 17 sierpnia br. odbyło się na zaproszenie p. namiestnika i pod jego przewodnictwem w gmachu namiestnictwa we Lwowie posiedzenie głównego komitetu ratunkowego, który ma na celu przyniesienie pomocy rolnikom dotkniętym tegorocznemi klęskami.

Pan namiestnik przedstawił zebranym dotychczasowy przebieg działalności rządu w tej sprawie, mianowicie, że na wiadomość o klęsce w zachodniej części kraju zażądał natychmiast od ministerstwa znacznej kwoty pieniężnej i tę zaraz otrzymał, a gdy skutkiem długotrwałych deszczów klęska przybierać zaczęła jeszcze większe rozmiary, zażądał dalszej pomocy i ma już wiadomość, że suma ta będzie wnet wyasygnowaną.

Pan namiestnik zaznaczył, że skargi na rząd, jakoby ten skąpił pomocy, są bezpodstawne. Równocześnie polecił starostom, aby mu przysłali szczegółowe i dokładne sprawozdania o klęsce w poszczególnych gminach. Zarządził też utworzenie w 38 powiatach komitetów ratunkowych.

Cała działalność rządu oraz głównego komitetu i powiatowych komitetów ratunkowych musi mieć ten cel, aby dopomódz przedewszystkiem tym rolnikom, którzy o własnych siłach nie byliby w stanie podźwignąć się z klęski.

Rozumie się, że niepodobna wynagrodzić wszystkich strat, jakie tego roku rolnicy nasi ponieśli. Na razie działalność komitetu musi się zająć rozdziałem ziarna na zasiew, które p. namiestnik polecił zakupić. Potem zajmie się komitet rozdzielaniem otrąb (grysu) na karmę dla bydła, oraz soli dla poprawy paszy. Rozdział tych artykułów nastąpi w październiku, zboża zaś na zasiew w pierwszych dniach września.

Po tem oświadczeniu p. namiestnika obradowano nad tem, jakie wskazówki ratunkowe dać komitetom powiatowym i uchwalono:

Zakupić w okolicach niedotkniętych klęską znaczną ilość dodorowego ziarna żyta, a nieco mniej pszenicy do siewu, i rozdać je *bezpłatnie najbiedniejszym rolnikom* w tych powiatach, gdzie ich plony doszczętnie zostały zniszczone, innym zaś sprzedawać po *zniżonej* cenie, mianowicie po 13 koron za cetnar metryczny żyta, a 16 koron za cetnar metryczny pszenicy.

Cena za zboże musi być płacona zaraz przy odbiorze i w gotówce. Komitet jednak ma obmyśleć źródło taniego kredytu w kasach pożyczkowych dla tych odbiorców, dla których zapłacenie zaraz ceny kupna nie będzie możliwem.

Komitet ma także czuwać, aby *rozdział i sprzedaż ziarna* odbywały się sprawiedliwie i z wykluczeniem osób, które tego dobrodziejstwa nie potrzebują, dalej, aby otrzymanego ziarna *nie odsprzedawano*; w tym celu komitet domagać się będzie, aby zamawiający zboże wykazał się poświadczeniem władzy miejscowej, ile roli posiada, i jakie obszary ziemi zamierza ob-

siać otrzymanem ziarnem. Co do innych sposobów ratunkowych pozostawiono komitetowi swobodę.

Straszne wieści z Ameryki.

Rzeź w Springfield.

Miasteczko Springfield, w stanie Illinois, było 14-go i 15-go sierpnia widownią strasznych rzeczy. Od dawna już panowały tam nader nienawistne stosunki między białymi mieszkańcami a murzynami.

Gdy zaś niedawno przed 14-tym sierpnia pewien murzyn napadł na białą kobietę i tego murzyna zabito, przyszło 14-go sierpnia do krwawej walki między murzynami i białymi.

Wzburzony tłum białych uderzył na dzielnicę murzyńską, burzył ich domy, i mordował bez litości murzynów, a ciała zamordowanych kaleczył i zohydzał. Ulice tej dzielnicy zaległy pokrwawione trupy lub ranni, wydający straszne okrzyki boleści. Równocześnie podpalono całą dzielnicę.

Na drugi dzień dzieło zniszczenia powtórzyło się z jeszcze większem zdziczeniem. Znowu zabito kilkanaście osób, a poraniono przeszło 100. Dochodziło do strasznych scen. Gromada ludzi pochwyciła jakiegoś murzyna, zawlokła go na plac i przywiązała do drzewa. Obecni zaczęli strzelać z rewolwerów do nawpół przytomnego ze strachu i po chwili podziurawili jego ciało kulami formalnie jak sito. Potem odwiązano trupa, powieszono na drzewie i oszpecono w straszny sposób nożami. Tłum tańczył dziko do około drzewa, wydając głośne okrzyki radości, potem pociągnął znowu do dzielnicy murzyńskiej, aby szerzyć dalej mord i zniszczenie.

Z Chicago wysłano nadzwyczajnymi pociągami wojsko, które zaraz wystąpiło energicznie przeciw szalejącym tłumom, ale nie mogło przeszkodzić dalszej rzezi, która się jeszcze na trzeci dzień powtórzyła. Dopiero, gdy wysłano karabiny maszynowe i z nich zaczęto strzelać do tłumu, nastąpiło uspokojenie, niewiadomo jednak, czy na długo.

Wypadek ten daje Amerykanom nader smutne świadectwo, bo w taki dziki i barbarzyński sposób nie powinni się byli mścić na murzynach, między którymi było

przecież duże niewinnych. Widać z tego, że i pod pokrywką oświaty amerykańskiej dużo się jeszcze kryje zdziczenia.

Olbrzymi pożar lasów.

W Kolumbii angielskiej (także w Ameryce) palą się już od dłuższego czasu wielkie przestrzenie lasów, a po drodze miasteczka i wsie wśród tych lasów położone.

Podobno już 10 tysięcy ludzi straciło całe mienie, a 500 straciło życie. Od czasu trzęsienia ziemi w San Francisko (w Kalifornii) nie było w Ameryce takiej katastrofy, jak ta.

Kilka miasteczek i mnóstwo wiosek znikły z powierzchni ziemi, a na ich miejscu widać tylko popioły i zgliszcza. Miasteczko Ferne pożar ogarnął tak szybko, że 70 osób nie zdołało uciec, i wszyscy zginęli w falach płomieni.

Pożar zniszczył też tor kolejowy, spalił mosty, przez co przerwał zupełnie komunikacyę kolejową i uniemożliwił niesienie ratunku z okolic nieobjętych pożarem.

Z okolic, do których pożar się zbliża, ucieka ludność w popłochu i przerażeniu w dalsze strony, opuszczając wszystko, aby tylko ratować życie. Rozmiary katastrofy są przerażające. Na tysiące ludzi pozbawionych chleba i dachu nad głową poczęto zbierać składki w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie.

Przeciw hajdamaczyźnie.

Ruski Biskup stanisławowski, ks. Chomyszyn, wydał tymi czasy do duchowieństwa swej dyecezyi okólnik, w którym nakazuje podwładnym mu księżom, aby stronili od stowarzyszeń „Siczy“ i od czytelni „Proświty“, albowiem te stowarzyszenia są rozsadnikiem szkodliwej dla ludu agitacyi.

Natomiast poleca X. Biskup zakładanie stowarzyszeń katolickich pod nazwą „Jedność“. Nadto nakazuje w tym okólniku, aby duchowieństwo ruskie nie prenumerowało „Diła“ i „Swobody“, jako dwóch pism redagowanych w duchu niekatolickim, pełnych kłamstw i oszczerstw, wojujących

przeciw wierze katolickiej i dążących do zniszczenia ładu społecznego.

Prawie równocześnie wydał także ruski Arcybiskup lwowski, ks. Szeptycki, rozporządzenie, w którem zakazał pod ciężkim grzechem księżom wikarym mięszać się bez zezwolenia ich proboszczów w sprawy odnoszące się do ich parafii lub wiernych, czy to przez zakładanie czytelń, czy przez zwoływanie narad lub wieców.

Proboszcz, w którego parafii zwołuje wiec lub zakłada czytelnię bez jego wiedzy, czy to wikary, czy inny proboszcz, ma o tem donieść bezzwłocznie do konsystorza biskupiego, a winni będą ukarani odpowiednio.

Oba te okólniki ruskich XX. Biskupów mają na celu położenie kresu bezbożnej agitacyi hajdamackiej. Co prawda, należało się już dawno, aby księża ruscy nie popierali agitacyi hajdamackiej, ale dobrze i to, że przynajmniej teraz XX. Biskupi ruscy zabierają się z klerem do walki z hajdamaczyzną. Lepiej późno — niż nigdy.

Z kraju i ze świata.

Przestroga przed wychodźtwem do Kanady.

Na podstawie nadeszłych w ostatnim czasie bardzo niepomyślnych wiadomości, ostrzega ponownie austryackie ministerstwo spraw wewnętrznych przed wychodźtwem do Kanady tych wszystkich, którzy jako robotnicy chcą tam emigrować i szukać w Kanadzie zarobku.

Agenci obiecują wprawdzie zajęcie i nawet dość dobrą zapłatę, w rzeczywistości jednak trudno teraz bardzo w Kanadzie o pracę. a płace są bardzo nizkie, skutkiem czego panuje wśród robotników przybyłych tam z Austryi wielka nędza. Setki robotników nie mając zatrudnienia, walczą z głodem, nie mając przytem dachu nad głową.

Agitacya prawosławna w Galicyi.

Do Poczajewa i Kijowa wybiera się z naszego kraju wielu włościan ruskich. Urządzaniem tych pielgrzymek do prawosławnych świątyń w Rosyi zajmuje się jakiś

komitet, który w ten sposób chce szerzyć prawosławie w Galicyi.

Austrya i Węgry.

Najjaśniejszy Pan Cesarz Franciszek Józef I. obchodził 18-go sierpnia br. 79-tą rocznicę swoich urodzin przy najlepszem zdrowiu. Z okazyi tej rocznicy odbyły się w całej monarchii piękne uroczystości.

— *Amnestya.* Dla upamiętnienia 60-cio letniego jubileuszu swego panowania, wydał Cesarz w rocznicę swych urodzin (18-go sierpnia br.) amnestyę, czyli uwolnił wielu więźniów w całem państwie od różnych kar. Przedewszystkiem zaś ułaskawił Cesarz wszystkich, którzy za zbrodnię obrazy majestatu cesarskiego lub któregokolwiek z członków rodziny panującej zostali zasądzeni, a kary swej jeszcze nie odcierpieli. Zostanie również wstrzymane śledztwo, które w dniu ogłoszenia amnestyi z powodu tych zbrodni się toczyło. Dalej ułaskawił Cesarz tych wszystkich, którzy za jakiekolwiek przewinienia zasądzeni zostali na karę do 14 dni lub 150 koron grzywny, a dotychczas jeszcze karani nie byli. Również zniesiono karę, wynoszącą nie więcej niż 3 miesiące, tym wszystkim, dotychczas niekaranym, którym kara przeszkadzałaby do osiągnięcia pewnych praw, stanowisk i uprawnień korzystania z prawa wyborczego i biernego. Wreszcie ułaskawił Cesarz różnych zbrodniarzy, skazanych na dożywotnie więzienie, którzy już część kary swojej odbyli.

W Czechach rozwiązano czeski „Związek robotniczy“ z powodu iż zajmował się nie obroną robotników, lecz szerzeniem anarchii.

Bośnia i Hercogowina, które stoją pod administracyą Austryi, a właściwie należą ciągle do Turcyi, otrzymać mają teraz pewien samorząd — a to dlatego, że w Turcyi ogłoszono konstytucyę, a więc i te kraje mieć ją powinny.

Z innych państw.

Niemcy. *Wiec katolików* niemieckich (55 z rzędu) odbył się w mieście Düsseldorfie w połowie sierpnia br. Wzięło w nim udział 60 tysięcy osób z wszystkich sfer społeczeństwa.

Na 200 marek kary skazany został przez sąd pruski pisarz polski Józef Chociszewski za wydanie gry: „Lech“, w której jest między innymi napis: „Pracuj, ucz się i oszczędzaj!“ Prokuratorya pruska uznała te słowa za karygodne, bo one mają, według jego przypuszczenia, prowadzić do wskrzeszenia Polski. Ależ to głupi ten pruski prokurator!!

Rosya. *Cholera i dżuma* grasują w kilku wschodnich i południowych guberniach Rosyi. Na cholerę umarło już kilkaset ludzi.

Widmo głodu. Z powodu upałów, jakie panowały w gubernii saratowskiej w czerwcu br., spadł na pola jakiś mętno-żółtawy płyn, który zniszczył wszelkie plony, tak, iż mieszkańcom grozi znowu głód.

We Francyi przyszło w kilku miejscowościach do rozruchów robotniczych z powodu strejków. Strejkujący obrzucili wojsko kamieniami i strzelali z rewolwerów. Wojsko dało w obronie swojej salwę. Po obu stronach jest wielu rannych.

Anglia. Piszą, że ministerstwo angielskie zażąda w jesieni około 110 milionów koron na zbrojenia morskie.

— *Król angielski* Edward pracuje gorliwie nad tem, aby Austryę odciągnąć od przymierza z Niemcami, i podobno w tym celu odwiedzał on i tego roku Cesarza austryackiego w Ischlu.

— *O szpiegostwie Niemców* w Anglii napisał książkę pewien pisarz angielski i wykazuje w niej, że w Anglii przebywa 55 tysięcy Niemców jako szpiegów. Najchętniej oddają się oni zawodowi kelnerów po hotelach i restauracyach.

Posucha we Włoszech panuje od kilku już miesięcy tak wielka, że wyschły w wielu okolicach południowych Włoch strumyki i studnie, a rząd posyła tam kolejami wodę do picia. Wszystko to jednak jest jakby kroplą w morzu. W niektórych okolicach sprzedają flaszkę wody po 30 halerzy. Konie zaś i krowy nie dostają ani kropli wody i giną. Ziemia zmieniła się w kamień.

W Turcyi panuje wielka radość z powodu ogłoszenia konstytucyi. Turcy i chrześcijanie bratają się na ulicach, a wszyscy sądzą, że nastaną lepsze czasy dla wszystkich obywateli w państwie sułtana.

Mówią, że sułtan dlatego tak chętnie zgodził się na przywrócenie konstytucyi, bo się dowiedział o spisku uknutym na jego życie przez młodoturków, gdyby był dalej nie dawał konstytucyi.

W urzędach tureckich nastąpiły wielkie zmiany. Wszyscy dawni urzędnicy, którzy wyzyskiwali poddanych i tłumili wszelką wolność, musieli teraz ustąpić — a ich miejsce zajęli urzędnicy ze stronnictwa młodotureckiego, które chce Turcyę zbliżyć do oświaty Zachodu i przywrócić państwu dawną potęgę.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Z Rzymu. *Z okazyi jubileuszu kapłańskiego* otrzymuje Ojciec święty Pius X. ze wszystkich stron od wiernych liczne podarki praktyczne, przeważnie sprzęty i szaty kościelne, które Ojciec święty rozsyła w darze ubogim kościołom misyjnym. W Anglii utworzył się komitet pań katolickich z księżną Norfolk na czele, który oprócz szat kościelnych ma przesłać Ojcu świętemu 100 cennych kielichów mszalnych.

— Dnia 9-go sierpnia br. z powodu rocznicy koronacyi Ojca świętego odbyło się uroczyste nabożeństwo w kaplicy sykstyńskiej, odprawione przez Kardynała Merry del Val. Obecnym był Ojciec święty i wielu Kardynałów.

— *Beatyfikacya Piusa IX.* W roku bieżącym rozpocznie się w Imoli, miasteczku, w którem Papież Pius IX. był Biskupem, postępowanie wstępne co do cnót, życia i świętości Piusa IX., są to kroki przygotowawcze do beatyfikacyi, czyli do policzenia Piusa IX. w poczet Błogosławionych.

OO. Paulini na Jasnej Górze (w Częstochowie) otrzymali od rządu rosyjskiego zezwolenie na przyjęcie większej liczby nowicyuszów, by przez to powoli zwiększała się liczba kapłanów. potrzebnych do pracy duchownej w czasie odpustów. Dotychczasowa bowiem liczba zakonników była zbyt mała. Od czasu zniesienia zakonów nie mogło być na Jasnej Górze więcej tylko 24 zakon-

ników, teraz zaś zgromadzenie będzie mogło liczyć 50 członków.

OO. Redemptoryści na Syberyi Za zezwoleniem rządu rosyjskiego udało się na prośbę ks. prałata Denisewicza, administratora dyecezyi mohylowskiej, kilku XX. Redemptorystów z Galicyi na Syberyę w celu urządzenia misyi dla mieszkających tam Polaków.

Konsekracya ks. Rhodego na pierwszego Biskupa polskiego w Ameryce odbyła się 29-go lipca br. w Chicago w obecności trzech Arcybiskupów i niezliczonego tłumu polskich parafian. Zaś dnia 2 go sierpnia odprawił ks. Biskup Rhode pierwszą Mszę św. pontyfikalną (czyli w szatach biskupich) w parafialnym kościele św. Michała. W pamiętnym tym dniu zebrały się w kościele nader liczne rzesze wiernych z różnych polskich parafii całego miasta. Po Mszy św. udzielił X. Biskup zebranym pasterskiego błogosławieństwa.

Ksiądz Kardynał Kopp, Książę-Biskup wrocławski (na Śląsku pruskim) zmienił ostatniemi czasy swe zapatrywanie na sprawę swych polskich dyecezyan. Dotąd stał on po stronie rządu pruskiego i nie bardzo lubiał Polaków — teraz zaś przy poświęceniu nowego klasztoru OO. Franciszkanów w Panewniku wygłosił mowę wobec zastępcy rządu, w której wyraźnie i otwarcie ujął się za polskimi swymi dyecezyanami i powiedział, że to źle, iż z lekceważeniem traktuje się uczucia religijne ludu śląskiego i że nie pozwala się mu pielęgnować tych uczuć stósownie do odrębności tego ludu. A więc przyznał X. Kardynał, że lud śląski nie sprusaczył się, lecz zachował swoją odrębność narodową, to jest polską, którą niesłusznie rząd pruski prześladuje.

ROZMAITOŚCI.

Oszustwa ze solą. Z powiatu żywieckiego tudzież z cieszanowskiego donoszą do kilku pism, że tamtejsi handlarze żydzi każą sobie płacić dalej za 1 kilogram soli 26, a nawet 28 halerzy, mimo że nikomu nie wolno teraz sprzedawać soli po wyższej cenie, niż 20 halerzy. Żydzi nie

oglądają się na żadne przepisy i zakazy, ale dalej stawiają ceny soli według własnego widzimisię. Wydział krajowy powinien w to wglądnąć.

Ruski socyalista — obszarnikiem. Poseł Ostapczuk, ruski socyalista w powiecie zbarazkim kupił sobie niedawno znaczny folwark Kapuścińce i został „obszarnikiem“. Rzecz ciekawa, że przed żniwami agitował wśród chłopów ruskich, aby u panów inaczej nie robili, jak tylko za siódmy snop, a tymczasem sam dawał dopiero co dziesiąty snop, a nareszcie zgodził się na ósmy snop, gdy chłopi nie chcieli u niego pracować.

Tenże p. Ostapczuk zabronił także ludności w owej miejscowości pojenia i pławienia bydła w stawie kapuścinieckim, równocześnie jednak tenże sam p. Ostapczuk objeżdza okoliczne wsie i podjudza włościan do procesów z dworami, gdy te chcą staw jaki osuszyć. Tak to wygląda w praktyce przyjaźń ludu u socyałów, czy to ruskich czy polskich.

Zażalenia żołnierzy. Ministerstwo wojny rozporządziło, aby żołnierze mogli przedkładać swoje zażalenia każdej chwili, nie potrzebują więc w tym celu trzymać się drogi służbowej. Mogą je dalej wnosić nietylko do przełożonych swoich aż do komendanta pułku, ale nawet aż do komendanta brygady. Prócz tego nowe przepisy nakładają na wszystkich oficerów obowiązek sumiennego badania wszystkich zażaleń żołnierzy.

Rozdrażnione pszczoły napadły w gminie Jezierzance koło Zborowa na pasące się na pastwisku konie i tak je pokąsały, że 4 z nich zginęły na miejscu, a 4 męczyły się jeszcze kilka dni.

Niedość tego; pszczoły rzuciły się na gęsi, które pasły się na pastwisku i pokąsały je tak, że 8 gęsi zginęło. Nawet kilka wróbli padło ofiarą rozdrażnionych pszczół. Prócz tego pokąsały pszczoły jednę kobietę i dwoje dzieci, a jeden parobczak, którego pszczoły również opadły, zdołał z wielkim trudem ocalić się w ten sposób, iż wlazł do próżnego pieca poblizkiej cegielni.

Pokąsane zwierzęta wyglądały strasznie. Pysk, nozdrza i cała głowa były tak spuchnięte, iż przedstawiały bezkształtną postać; całe ciało pokrywały ogromne guzy. Zwierzęta z bolu padały na ziemię, tłukły sobą i wkrótce

ginęły. Gęsiom załaziły pszczoły w pierze i kłuły je osobliwie w głowę. Konie, które zdołały zbiedz z pastwiska, gospodarze oblewali wodą. Aż kiedy ktoś w miejscowej czytelni wyczytał, że skuteczną jest w takim razie woda amoniakowa, przywieziono ją z apteki i wtedy dopiero udało się niektóre zwierzęta uratować.

Zwolennik Siczyńskiego. Michał Winiarski, nauczyciel z Rymanowa, skazany został przez sąd w Sanoku na trzy tygodnie aresztu za pochwalanie zbrodni Siczyńskiego. Winiarski na wieść o zamordowaniu śp. hr. Potockiego przez Siczyńskiego miał powiedzieć: to było do przewidzenia i dawno się należało.

Znowu zamordowanie żandarma. W Sokolnikach koło Lwowa wracał wieczorem 5 sierpnia żandarm Aleksander Słaby do koszar, a po drodze wstąpił do karczmy sokolnickiej, by kupić sobie bułkę. W karczmie zastał już znaczne grono młodzieży sokolnickiej, która wszczęła między sobą sprzeczkę, a która głównie toczyła się między niejakim Piwką a jednym z parobków, który go niedawno obił. Przyszło od słowa do słowa — wreszcie, gdy żandarm chciał Piwkę napędzić do domu, Roman Piwko, syn wójta, dał kilka strzałów z rewolweru do żandarma, który upadł natychmiast i zalał się krwią. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala garnizonowego, gdzie wskutek ran zmarł, zostawiając żonę i troje dzieci. Piwkę aresztowano. Że w gminie Sokolniki taka młodzież zdziczała, to pochodzi stąd, że ulega ona dużo różnym wpływom socyalistycznym i radykalnym.

Przeniesienie zwłok hetmana Żółkiewskiego, bohatera z pod Cecory, i złożenie ich do nowego sarkofagu odbędzie się w Żółkwi 29-go września br. Komitet w gorącej odezwie wzywa Polaków, aby licznie przybyli na tę uroczystość narodową.

Straszny i bolesny widok przedstawiał cmentarz wiejski w sierpniu br. w gminie Bielany pod Kętami. Wylała bowiem płynąca środkiem wsi rzeka Soła i zabrała znaczną część cmentarza. Wtedy straszny przedstawił się widok mieszkańcom gminy, gdy zobaczyli trumny ze zwłokami ojców swoich płynące i rozprószone po odmętach rzeki czaszki i kości. Musiano je wyławiać i na nowo grzebać.

Przy zakupnie nawozów sztucznych trzeba w obecnym czasie być bardzo ostrożnym, bo niesumienni handlarze wpychują rolnikom małowartościowe żużle Thomasa — a żądają za nie po 6—10 koron za kilo. Stacya chemiczno-rolnicza w Dublanach poucza, żeby rolnicy, kupując czy to tomasynę, czy mączkę kościaną, żądali od sprzedawców pisemnej gwarancyi na zawartość składników w danym nawozie — i aby próbkę nawozu pobranego z taką gwarancyą, a przy świadkach, przesłali do stacyi chemiczno-rolniczej w Dublanach, która zbada, czy rzeczywiście nawóz jest taki, jak opiewa gwarancya.

Kółka rolnicze, gminy i włościanie zakupujący zbiorowo nawozy nie płacą nic za analizę.

Pogróżki hajdamackie. Prokurator p. Barth, który oskarżał Siczyńskiego w procesie o zabójstwo śp. hr. Potockiego, otrzymuje i z kraju i aż z Kanady od różnych drabów ukraińskich pogróżki z wyrokami śmierci, że śmiał oskarżać Siczyńskiego, który przecież jest w oczach ukraińców wielkim bohaterem.

Ciemnota. W Boryszkowcach (w pow. borszczowskim) wybuchł przed kilkoma tygodniami wielki pożar we dworze od piorunu. Tamtejsi chłopi ruscy, z założonemi rękami patrzyli na szerzący się pożar, uważając go za dopust Boży, i mówili: Bóg za pośrednictwem pioruna goni dyabła, co ukrył się w stajni, nikt przeto nie śmie ręki przyłożyć do gaszenia tego ognia, on pochodzi od Boga. Ze spłonęła druga i trzecia stajnia, to znak, że dyabeł ucieka z jednej do drugiej a ogień za nim.

Kiedy bydło uratowane chciano pędzić przez wieś na drugą oborę, chłopi zagrodzili drogę i nie puścili, bo to bydło ze stajni, gdzie dyabeł przebywał. Sprowadzono gminną sikawkę, lecz tę z umysłu na miejscu popsuto, bo przekleństwo spadnie na całą gminę, jeśli się nią gasić będzie. Zbuntowano nawet parobków, a więc stałą roczna służbę; tych z wozami i końmi zabrał z sobą starszy fornal na wieś, by być pewnym, że żaden z nich nie pokusi się do ratowania.

Taka to jeszcze ciemnota panuje po wsiach ruskich — a dodać trzeba, że proboszczem ruskim w tamtejszej gminie jest ks. Siczyński, stryj mordercy Siczyńskiego.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A Szyjewskiego.